

Ojczyzna Hannibala

Kamienie, które mówią

ANDRZEJ BASZKOWSKI

Są takie miejsca na Ziemi, o których historia zapomniała. Nie ma tam szans na wielkie odkrycia, nie ma przekazów pisemnych, a na badania archeologiczne szkoda czasu. Prowadzący je jednak z zawodowego obowiązku naukowcy ziewają z nudów.

Bywa i odwrotnie. Są zakątki na naszej planecie, gdzie działo się aż za dużo. Wydarzenie goniło wydarzenie, powstawały i upadały królestwa, wojny i bitwy były na porządku dziennym, a śledzenie dziejów żyjących tam ludzi jest zajęciem pasjonującym. Historycy z zachwytem pokazują odnalezione przedmioty, oprowadzają po zachowanych zabytkach, z benedyktyńską cierpliwością rekonstruują ze znalezionych fragmentów gmachy, groby, świątynie, przedmioty codziennego użytku. Muzea dumne są z pozyskanych eksponatów, a historycy zgodnie twierdzą, że tam tworzyła się historia ludzkości.

Nie ulega wątpliwości, że takim właśnie miejscem jest Kartagina. Jej dzieje fascynują. Założyciele miasta, biegli w ekonomii Fenicjanie, byli ludem nieprzeciętnie bogatym. O tym, jak wysoko oceniano ich talenty w prowadzeniu interesów, świadczy choćby to, że Pliniusz przypisuje im wynalezienie handlu. Fenicka kolonia (dziś w granicach Tunezji), założona w IX w. p.n.e., stopniowo rozrosła się w wielkie państwo. Fenicka nazwa miasta – Kart Hadaszt – oznacza nowe miasto, co sugeruje, że od początku miało ono być czymś więcej niż tylko placówką handlową. Lokalizacja była idealna dla imperium, które swą potęgę zawdzięczało morskim podróżom. To także miasto rodzinne Hannibala i miejsce, gdzie rozegrał się tragiczny romans pochodzącej z Kartaginy Dydony i Rzymianina Eneasza, opisany na kartach *Eneidy* Wergiliusza.

W VII w. p.n.e. Kartagina przejęła rolę stolicy fenickiego świata, stając się głównym mocarstwem zachodniej części Morza Śródziemnego. Kontrolowała wybrzeże północnej Afryki, zachodnią Sycylię, wybrzeża Sardynii oraz Baleary. Jej okręty docierały do Brytanii, przywożąc stamtąd cynę, a z Hiszpanii srebro. Prowadziła też na dużą skalę handel niewolnikami. Gospodarka rolna stała na wysokim poziomie i dzięki nowocze-

snej technice rolnej (m.in. sztuczne nawadnianie) przynosiła duże plony i ogromne zyski. Szczególnie dobrze rozwinęło się sadownictwo, uprawa winorośli i oliwek.

Ale jak to w historii często bywa, bogate państwo stawało się solą w oku biedniejszych sąsiadów. Ekspansja handlowa Kartaginy nie pozwalała spokojnie spać najpierw Grekom, co oczywiście musiało doprowadzić do wojny. Później zaś Rzym, mimo że wcześniej był jej sojusznikiem, też miał dosyć hegemonii afrykańskiego państwa i postanowił przejąć jego aktywa. Rzym do sprawy zabrał się systematycznie i gdy zajął całą południową Italię i od zdominowanej przez Kartaginę Sycylii dzieliła go już tylko wąska Cieśnina Messyńska, wojna stała się nieunikniona. Dziś powiedzielibyśmy, że jej przyczyną była niezgodność interesów obu państw. Zresztą obojętnie, jaki był oficjalny powód, w 264 r. p.n.e. wybuchła I wojna punicka (Kartagińczyków Rzymianie nazywali Punijczykami). Potem była II i III, która skończyła się w 146 r. p.n.e. Doprowadziły one do całkowitego zniszczenia Kartaginy. Nieprzejednaną wrogością do Kartaginy i ciągłymi nawoływaniami do jej zburzenia wstąpił się zwłaszcza Katon Starszy. Polegało to m.in. na tym, że każde, wygłaszane na dowolny temat, wystąpienie w Senacie kończył zdaniem *Ceterum censeo Karthaginem esse delendam* (A poza tym sądzę, że Kartaginę należy zniszczyć). Przekonał w końcu Senat rzymski, który postanowił, że miasto ma być doszczętnie zburzone, zaorane i posypane solą, żeby nic tam już nigdy nie urosło. Tak się też stało. Starożytna Kartagina zniknęła z kart historii...

Nie na długo. Los sprawił, że stosunkowo szybko podniosła się z popiołów. I to za sprawą samych Rzymian. W krótkim czasie Kartagina stała się trzecim co do wielkości miastem Italii. Rzymianie zbudowali forum, świątynie, pałace, łaźnie, teatry, wielopiętrowe budowle i targowiska. 145-kilometrowy akwedukt dostarczał wodę z gór. Miasto tętniło życiem. Pośredniczyło w wysyłce do metropolii zboża i płynnego złota, jak nazywano oliwę służącą do oświetlenia pomieszczeń i ogrzewania. Kartagina i jej mieszkańcy ponownie zaczęli się bogacić...





Fot. St. Andrzej Błaszowski

Ale dzieje Kartaginy nosiły piętno nieszczęścia. Nie dane jej było długo żyć w spokoju. W V w. n.e. przez północną Afrykę przetoczyli się Wandalowie. Zniszczyli rolnictwo i akwedukty. Porozbijali rzeźby i świątynie. Oglądane dziś posągi z utraconymi nosami to właśnie sprawa Wandalów. Potem byli tu Arabowie, a jeszcze później Turcy i ci zdomowali się tu aż do naszych czasów. Urozmaicili sposoby bogacenia się poprzez popieranie, zwłaszcza po wojnach napoleońskich, piractwa morskiego, do czego doskonale nadawały się zatoczki i porty, m.in. dawnej Kartaginy. Żaden statek handlowy nie był pewny, czy szczęśliwie dostarczy swój ładunek. Tracili kupcy, właściciele statków, cierpiał handel. Wreszcie Europa miała dość. Na początku XIX w. eskadra okrętów wojennych francuskich i brytyjskich zaprowadziła porządek i zmusiła bejów do zaprzestania popierania korsarzy.

Każda epoka, każdy z okupantów dawnej Kartaginy zostawił tu swój ślad. Jedni wyraźniejszy, inni mniej. Zwiedzanie tunezyjskich muzeów (Bardo w Tunisie) pozwala śledzić historię i daje wielką satysfakcję. Z czasów starożytnej Kartaginy zostało niewiele. Drobne przedmioty jubilerskie, urny pochówkowe, garnki, lampy, niewielkie wykopaliska. Legiony

rzymskie solidnie wykonały rozkaz zrównania fenickiej Kartaginy z ziemią. Pamiątki po Kartaginie rzymskiej i tureckiej są natomiast imponujące. Rolę fotografii u Rzymian z powodzeniem pełniły mozaiki. Kamienie, które mówią, opowiadają o dawnych czasach, o barwnym życiu miejskim i wiejskim, o bitwach, polowaniach, przyrodzie. Przedstawiają prace rolne: orkę, zbiory, polowania, pokazują florę i faunę. Widać na nich niezwykle realistyczne wizerunki słoni, lwów i tygrysów. Morskie bitwy i pracę rybaków. Mistyczne i mitologiczne sceny, i pełne akcji obrazy z widowisk w amfiteatrach. Wiele jest mozaik nagrobnych, na których wypisane jest imię pochowanego i pełnione przez niego funkcje...

Samo muzeum mieści się w przepięknym pałacu, w którym rezydował bej (król). Wiele tu zapierających dech w piersi sal i komnat z przepysznym wystrojem, wspaniałych kolumn, ażurowych sklepień, arkadowych dziedzińców, ścian wykładanych fajansowymi płytkami. Turcja pokazała, co potrafiła w architekturze, Rzym zaś w mozaikach i posągach.

Tak oto Rzym spotkał tu się z Turcją, żeby pokazać, co Zachód i Wschód zostawiły w spadku Tunezji. Czy jest to jednak wystarczające zadośćuczynienie za stulecia okupacji?